

Wiersze

Festiwal



ALOJZY ADAMSKI

Ojczyzna nasza – strefa sejsmiczna!
Rzadkie okresy ciszy.
Latem czy zimą wstrząsy i grzmoty
Często się słyszy.
I zachodzi tu pytanie,
Czy już mamy inną manię,
Że bez swarów żyć się nie da?
Żenada i bieda!
Gdzie się podział nasz intelekt?
Narodowych cnót tak wiele?
Wszak historia to są fakty,
Niezmyślane słowa,
Które „zły” nam podpowiada,
Chce nam podyktować.
Konfabulacja ma krótkie nóżki
(jak zwykle u kacuszki).
Pełną parą trwa Festiwal
– Jakie będą tego żniwa,
Pierś wypina chętnych wielu
Oczekujących orderów.
Medal to w życiu ważna podnieta
– Szczególnie wtedy, kiedy pierś nie ta!
Jad wszechobecny, wrogość zapiekła
– To głosy elit? – z magła czy z piekła?
Sprawmy, by aura stała się czysta,
Może by pomógł egzorcysta?
Boże, roztocz miłosierdzie!
Niech się łańcuch złości przerwie,
I nie każdy, kto w obłądnie,
Szczęście swe gdzie indziej przedzie.
To robota diabła? – pycha sukces zjadła.
Wielkie „Fety”, mniejsze fetki
Celebryją marionetki.